

## PRINCESS

**Ecce Crucem Domini! Fugite partes adversae! Vicit Leo de tribu Juda,**

**Radix David! Alleluia!<sup>1</sup>**

Od kiedy pamiętam, ten płócienny krzyżyk zawsze wisiał na ścianie w domu mojej babci. Starannie oprawiony w drewnianą dębową ramkę, zwracał uwagę gości odwiedzających babcię. Na awersie napisane było: *„Oto Krzyż Pański. Uciekajcie szatani zwyciężył zew z pokolenia Judy z rodu Dawida. Alleluja! Alleluja! Alleluja!”* Rewers brzmiał: *„Egzorcyzm od złego ducha. List świętego Antoniego”*. Babcia traktowała ten krzyż jak relikwię i codziennie modliła się słowami widocznymi na krzyżu. Nie interesowałam się tym rekwizytem i jego historią, bo po pierwsze nie miałam na to czasu, a po drugie historia jest nudna. Interesują mnie raczej social media i biologia jako nauka, ponieważ w przyszłości chciałabym zostać lekarzem.

Jednak pewnego dnia postanowiłam - ot tak – zapytać babcię o ten charyzmatyczny krzyż.

- Co to za krzyż?

- Egzorcyzm - odpowiedziała babcia.

Zaskoczyła mnie ta odpowiedź. Zapadła długa cisza.

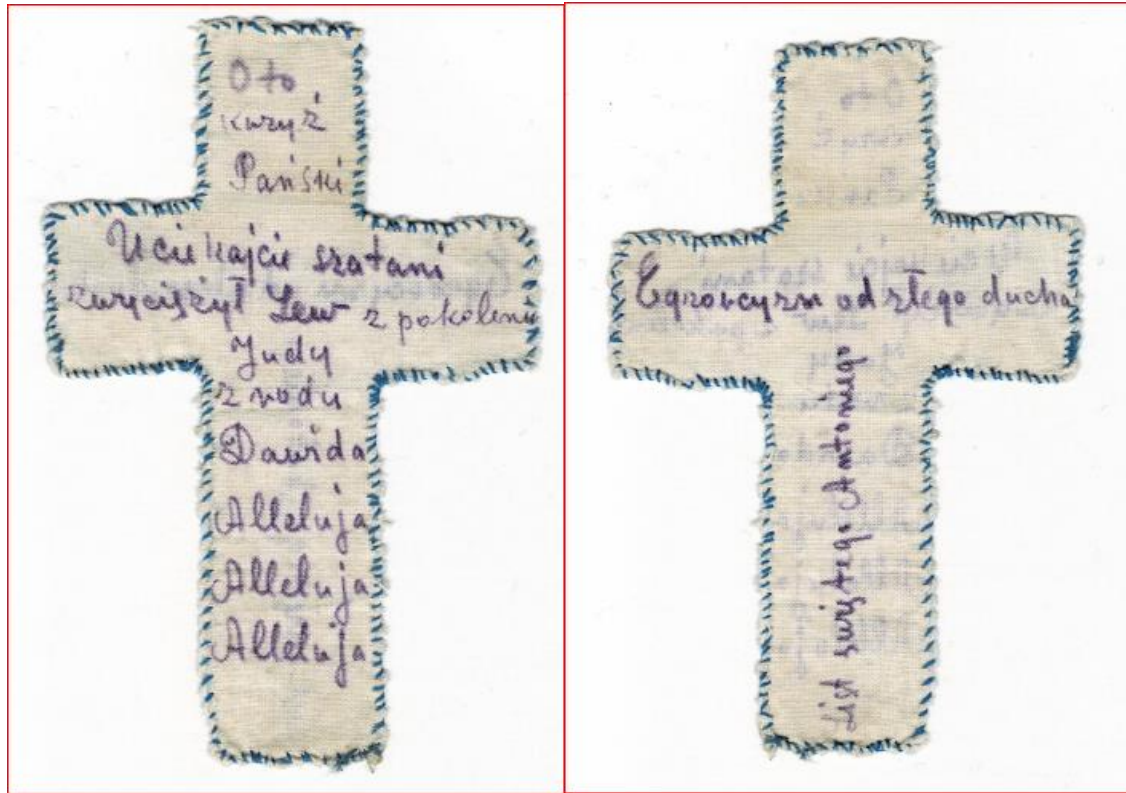
- Po co ci to wiedzieć? – rzekła babcia.

- Został ogłoszony konkurs pt „Nasza ziemia, nasz dom – pamiętnik pokoleń – nasze dziedzictwo”. Organizatorzy zachęcają, aby zapytać babcię, posłuchać dziadka i pochwalić się wiedzą o swoich korzeniach. Wiem, że urodziłaś się na Kresach, tęsknisz za miejscem swoich urodzin, a w domu masz wiele pamiątek z tamtych czasów.

Babcia popatrzyła na mnie dziwnie. Pewnie myślała, że kłamię. W oczach zobaczyłam łzy, a otoczenie spowiła cisza. Babcia usiadła w fotelu. Zamknęła oczy. Zaczęła opowiadać. Łzy spływały jej ciurkiem po twarzy.

---

<sup>1</sup>„Oto Krzyż Pański. Uciekajcie szatani zwyciężył zew z pokolenia Judy z rodu Dawida. Alleluja! – zawołanie św. Antoniego, który jest patronem Odelska.



Fot. 1. Egzorcyzm do Ducha Świętego (List św. Antoniego)

\*\*\*

To tak, jakby to było wczoraj, mimo że upłynęły 64 lata. Miałam wtedy 11 lat.

W 1944 roku wyznaczona została tymczasowa wschodnia granica Polski. Odelsk [Адэльск – dawniej miasto na Grodzieńszczyźnie, obecnie na Białorusi], czyli wieś w której się urodziłam, znalazł się wówczas po stronie radzieckiej. Granica powinna była przebiegać wzdłuż linii Curzona – 2 kilometry na wschód od Odelska. Wieś miała znajdować się po stronie polskiej. Tak się jednak nie stało, a Odelsk został odcięty od części swej parafii, pół uprawnych, rodzin. Należał do ZSRR. Paradoksalnie wieś dostała się pod panowanie ruskich dlatego, że było tam kilka domów murowanych i szkoda było ich oddać Polakom. Panowała bieda. Zakładano kołchozy. Tym, co nie chcieli wstąpić do kołchozu, odbierano ziemię, szykanowano ich, nakładano uciążliwe podatki. Nawet światło – elektryczność zakładano w domach kołchoźników. My nigdy nie mieliśmy elektryczności, ponieważ mój tato nie należał do kołchozu i nie chciał

nigdy do kołchozu wstąpić. Uczyliśmy się przy lampach naftowych. Życie rodziców było bardzo ciężkie. Mieli czworo dzieci i musieli tę czwórkę wyżywić. Chodziliśmy do szkoły, trzeba było nas ubrać, a pieniędzy nie było. Jedliśmy tylko czarny chleb, bez żadnego smarowania, bez żadnych wędlin, bez żadnego masła. Ziemię zabrano nam do kołchozu. Mieliśmy przy domu duży ogród, który nas żywił. Na tych, co nie byli w kołchozach, nakładano ogromne podatki. Rodzice nie mieli pieniędzy, by płacić te podatki, więc władze lokalne, kołchozowe, przychodziły do domu i z obory zabierali krowy, świnie, owce, co tylko było. Jedynym ratunkiem od tego „raju” był wyjazd do Polski.

Kiedy byliśmy spakowani, odelski proboszcz, ksiądz prałat Piotr Bartoszewicz, który przeżył Syberię, wziął mnie na bok i powiedział, że napisał list do prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. Zapytał, czy mogłabym ten list wysłać w Polsce, ponieważ z Indury [położonej około 25 km na południe od Grodna] by nie doszedł, gdyż władze ZSRR kontrolowały wszystkie przesyłki i korespondencje. Zgodziłam się. Za tę przysługę ksiądz dał mi piernik, którego smak pamiętam do dzisiaj. Nigdy w życiu później nie jadłam tak pysznego piernika jak tamten odelski.

Mój tato był bardzo zapobiegliwy, ponieważ w Odelsku odkładał pieniądze na podróż. Były to ruble. Do Polski przyjechał ze 112 rublami, które w naszej rodzinie przechowujemy do dnia dzisiejszego. Były to pieniądze, jak mówił tato na tzw. „czarną godzinę”. Kiedy wyjeżdżaliśmy z Odelska, siostra mojego taty Anna Jodel, dała swojemu bratu książeczkę wkładową Kasy Stefczyka. Ostatni raz pieniądze z tej książeczki zostały pobrane 10 września 1939 roku, pozostawiony wkład wynosił 3690 zł. Te pieniądze są na tej książeczce do dnia dzisiejszego.



Fot. 2. Rubel na tzw. „czarną godzinę”

Moja mama zabrała ze sobą także egzorcyzm, który włożyła do książeczki, z której się modliła, aby chronił naszą rodzinę od wpływu złego ducha. Jechaliśmy w nieznaną, po to, jak mówił mój tata Antonii: „aby jego dzieciom żyło się lepiej”.

Wyjechaliśmy do Polski w ramach drugiej repatriacji<sup>2</sup> i koncepcji łączenia rodzin<sup>3</sup>. Z Odelska do Polski wyjechaliśmy 7 listopada 1957 roku. Dzień później, 8 listopada, przekraczaliśmy granicę. Jechaliśmy do Polski przez Brześć, bo w Kuźnicy akurat robili remont. Z Odelska do Kuźnicy jest 14 km. Wynajęliśmy ciężarówkę. Jechaliśmy w dwie rodziny: Jodel (Marysia, Alfreda, Henio, Anka, Antoni i Maria) i Pietkowsky (z babcią Rozalią Pietkowską, Franciszek i ja, Adela z dwójką dzieci: Marysią i Janiną). Ciotka Adela siedziała w kabinie z małym dzieckiem przy kierowcy, a oni wszyscy na pace z kuframi, bo nie można było nic wziąć poza tym, co się mieściło w kufrach. Kierowca zawiózł nas do Brześcia, pomógł wszystko wyładować, zdaliśmy to na bagaż i kierowaliśmy go na Ścinawę, bo jechaliśmy docelowo do wujka Józka Pietkowskiego<sup>4</sup>, do Ręszowa. Później nocowaliśmy w Białej Podlaskiej. Dali nam kolację, łóżka poszykowali, pytali się, ile osób. Powiedzieliśmy im, że łóżek nie musi być tyle, ile nas jest. Na jednym łóżku możemy przespać się z dziećmi. Dorośli stwierdzili, że pomieścimy się w jednej sali. Dali nam też śniadanie i obiad bardzo dobry, dla dzieci dali cukierki, ciastka, porobili paczki z jedzeniem na drogę. Dali nam bilety i jechaliśmy do Warszawy. Tam była przesiadka. Później do Wrocławia i Ścinawy. Wyjechał po nas Józek Pietkowski. Jak zbliżaliśmy się do Ścinawy, to mijaly się dwa pociągi. Józek – brat Franka Pietkowskiego był kolejarem – jechał po nas do Wrocławia. Zobaczył nas w pociągu i wyskoczył z jednego, wskazując tym samym do drugiego pociągu, który nas wiozł.

\*\*\*

Jesienią 1957 roku przyjechaliśmy do Polski na Ziemię Odzyskaną - do Ręszowa w gminie Ścinawa. Rodzice już w podeszłym wieku, zaczynali wszystko na nowo. Musieli ponownie się dorabiać. Ale nas czworo nauczono pracowitości. Wszyscy, jak mogliśmy, to pomagaliśmy rodzicom.

Rozpoczęliśmy nowy rozdział życia, przeplatany na przemian potem i łzami. Wszystkim było ciężko, ale perspektywa lepszego życia dla dzieci motywowała i nie powodowała żalu za

---

<sup>2</sup> Druga repatriacja – wysiedlenia Polaków z Kresów Wschodnich w latach 1955–1959.

<sup>3</sup> Koncepcja dotycząca osób, które nie zdołały wyjechać z Białorusi w latach 1944–1946 oraz miały krewnych w Polsce.

<sup>4</sup> Józef Pietkowski – ur. 8.08.1922 r. w Odelsku, zm. 28.01.1992. Mieszkaniec Ręszowa w gminie Ścinawa. Szwagier Adeli Pietkowskiej.

tym, co zostawiliśmy na wschodzie. Pamiętam, jak ze Ścinawy do Ręszowa jechaliśmy ruskim gazikiem. Gdy przyjechaliśmy na miejsce, to wszyscy spaliśmy na podłodze w kuchni, bo nie było w domu niczego. Kompletnie niczego.

Przyjechaliśmy do Józefa Pietkowskiego, a on powiedział, że tu w Ręszowie, jest taki dom opuszczony, że nikt w nim nie mieszka. Rodzice pojechali do Ścinawy, przewodniczący wydał dokument, który przyznawał nam dom i ziemię w Ręszowie. Zrobili nam jeszcze remont, bo wszystko było zniszczone, w domu nic nie było, nie było żadnej polskiej maszyny, nic! Podłogi były zgnite. Firma remontowa – budowlana przyjechała w listopadzie zobaczyć stan domu, a w lutym zrobili kosztorys i zaczęli robić nam remont.

Cieszę się, że tu przyjechaliśmy, bo szkoda dzieci, żeby tam zostały. Ty chciałabyś, żeby twoje dzieci klepały biedę? My myśleliśmy tylko o dzieciach. Zostać w kolchozie? My pomieramy, a dzieci co? Teraz każdy ma swoje miejsce, wszystkie mają gdzie mieszkać. Dobrze, żeśmy z Odelska wyjechali, bo jakbyśmy tam byli, to kto wie, jakie byłyby losy naszych dzieci.

\*\*\*

Priorytetem w nauczaniu był język polski. Mimo biedy, rodzice wpajali nam, dzieciom szacunek do nauki. Najstarsza z naszego rodzeństwa Maria Mularczyk po przyjeździe do Polski została nauczycielką języka polskiego, a po ukończeniu studiów nauczycielem języka rosyjskiego i polskiego. Po przyjeździe do Polski uczęszczała do Liceum Pedagogicznego w Legnicy, uczyła się pięć lat na nauczycielkę. Następnie poszła do pracy, jednocześnie studiując język rosyjski. Ukończyła studia w 1978 roku. W szkole w Chobieni prowadziła harcerstwo. Opowiadała dzieciom w szkole o swoim dzieciństwie – o Kresach. Uczyła ich pracowitości, uczciwości, poszanowania godności człowieka. Moja droga potoczyła się inaczej niż mojej siostry. Skończyłam szkołę zawodową w Legnicy. Zostałam krawcową.

Egzemplarz dla ucznia  
w dniu 27.XI.1962r. wpisano  
umowę i zarejestrowano pod  
Nr. 3528, oraz dokonano obo-  
wiazku zgłoszenia ucznia do  
Zawodowej

IZBA RZEMIEŚLNICZA  
w Legnicy  
dnia 27.11.1962 r.  
Rej. Nr 3528

**UMOWA O NAUKĘ RZEMIOSŁA**

Data 27.11.1962 r. w Legnicy (miejscowość) pomiędzy

Peaszkowski Zygmunt - Zakład krawiecki m. Legnica, ul. Skarbowska Nr. 4  
(nazwa i adres rzemieślniczego zakładu pracy)

posiadającym uprawnienia do szkolenia uczniów na podstawie Wpł. Ministra Nr. 13066, wyd. dn. 15.11.1947  
w Warszawie.

zostałym przez Peaszkowski Zygmunt  
(imię i nazwisko rzemieślnika indywidualnego)

przez (kierownika) zakładu doskonalenia rzemiosła, zastępcę ustanowionego do prowadzenia rzemiosła

zwanym dalej „szkolącym”, z jednej strony, a Ob. Jodel Alfons (imię i nazwisko, kategoria, adres)

samiestkajnym w Legnicy przy ul. Marsarskiej nr. 1 (adres) Ręszów Pow. Lubin.

zwanym dalej „uczniem”, za zgodą jego przedstawiciela ustawowego Jodel Antoni (imię, nazwisko i adres zamieszkania)

a drugiej strony, została zawarta umowa o naukę rzemiosła treści następującej:

§ 1.1. Szkolący przyjmuje ucznia na naukę rzemiosła 610 krawiectwo męskie (podać nazwę rzemiosła) w specjalnościach 61004 mierzowe, cywilne i (podać nazwę specjalności) 110000

i zobowiązuje się do wypracowania go wykonywaniem tego rzemiosła oraz do udzielenia mu wiadomości teoretycznych w zakresie przewidzianym w programie nauki rzemiosła.

2. Nauka rzemiosła trwa 36 miesięcy, poczynając od dnia 15.11.1962 r. do dnia 15.11.1964 r.

3. W razie przedłużenia lub skrócenia czasu trwania nauki rzemiosła zgodnie z rozporządzeniem Przewodniczącego Komitetu ds. Wywłaszczeń z dnia 21 stycznia 1962 r. w sprawie czasu trwania nauki zawodu w zakładach rzemieślniczych (Dz. U. Nr 9, poz. 45) czas trwania umowy o naukę rzemiosła ulega odpowiedniemu przedłużeniu lub skróceniu.

§ 1.1. Umowę o naukę rzemiosła w okresie próbnym, który trwa przez pierwszy miesiąc nauki, może rozwiązać każda ze stron ze skutkiem natychmiastowym.

2. Po upływie okresu próbnego umowa o naukę rzemiosła może być rozwiązana w przypadkach i trybie określonych w art. 9 ust. 2, § 1 i 4 ustawy z dnia 2 lipca 1956 r. o nauce zawodu, przy uczniu do

niepełnej pracy i warunkach zatrudnienia młodocianych w zakładach pracy oraz o następym stażu pracy (Dz. U. 45, poz. 200).

2. Umowa o naukę ulega rozwiązaniu w razie odmowy zarejestrowania jej przez izbę rzemieślniczą oraz w razie pozbawienia rzemieślnika prawa szkolenia uczniów, w tym przypadku, uczniowi przysługują wynagrodzenie za okres wypowiedzenia, o ile bez winy nie podlega on rozwiązaniu nauki rzemiosła w innym zakładzie.

§ 3.1. Czas pracy w zakładzie rzemieślniczym wynosi:

1) dla ucznia w wieku od 14 do 16 lat - 6 godzin dziennie, a 24 godzin tygodniowo,

2) dla ucznia w wieku powyżej 16 lat - 8 godzin dziennie, a w sobotę 6 godzin, czyli 41 godzin tygodniowo.

2. Do czasu nauki rzemiosła w zakładzie rzemieślniczym uczniowi w wieku od 14 do 16 lat wlicza się czas faktycznego dokształcania się w szkole lub na kursach, w wymiarze nie większym niż 12 godzin tygodniowo, niezależnie od tego, czy dobieżające odbywa się w godzinach pracy w zakładzie rzemieślniczym, czy poza tymi godzinami.

3. Uprawnienia, przewidziane w ust. 2, przysługują również uczniowi, który rozpoczyna naukę rzemiosła w danym zakładzie rzemieślniczym jako młodociany i przed ukonczeniem nauki osiągnął pełnoletniość.

4. Zatrudnienie młodocianego ucznia, w porze nocnej w godzinach od 21 do 6 oraz w godzinach nadliczbowych jest zabronione.

5. Przerwa w pracy młodocianego ucznia powinna trwać co najmniej dwadzieścia kolejno następujących po sobie godzin, obejmując porę snu.

6. Ucznia młodocianego nie wolno zatrudniać przy pracach nie związanych z nauką rzemiosła.

Fot. 3. Umowa o naukę rzemiosła- krawcowa

Moja młodsza siostra Anna Kopiec chciała zostać wychowawczynią w przedszkolu. Rozpoczęła szkołę Obornikach, chodziła do niej jeden rok, później przeniosła się do ogólniaka w Wołowie, gdzie zdała maturę. Następnie ukończyła dwuletnie Studium Ekonomiczne we Wrocławiu na Worcella na kierunku ekonomia pracy, płacy i spraw socjalnych. Zdawała na prawo na Uniwersytecie Wrocławskim, lecz zabrakło jej punktów i poszła do pracy. Natomiast najmłodszy brat Henryk Jodel został na gospodarce z rodzicami w Ręszowie.

Kochani rodzice!!!

Do Obornik wyjechałam szczęśliwie.  
 W tę sobotę przyjeżdżam do domu  
 wraz ze starszą Doliniską. Mówi  
 że w tym tygodniu chce jechać.  
 To tam przygotujcie i coś zwłóknę  
 dobrego. W nas w Obornikach  
 nie ma papai i nie mam  
 w czynu chodzić do szkoły,  
 zobaczcie w Ścinawie może są  
 to kupcie. Pa-pa Ania.

Fot. 4. List ze szkoły do rodziców

**ŚWIADECTWO**  
SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Henryk Jodel

urodzony dnia 19 stycznia 1949 r. w Odelek  
 powiatu Ścinawski, uczęszczał w roku szkolnym 1959/60  
 do klasy szkolnej i otrzymał następujące oceny:

opowiadania	bardzo dobry
język polski	dostateczny
język	-
historia	dostateczny
matematyka	dostateczny
geografia	dostateczny
wspomaganie	-
muzyka	-
choreografia	-
rysunek	dostateczny
prace plastyczne	dobry
prace	bardzo dobry
wychowanie fizyczne	-

Opisany w roku szkolnym 2. dni nauki w tym nie uspieszono 2.  
 Decyzją Rady Pedagogicznej uczęszcza Henryk Jodel  
 - strażnik - promocyjnie do klasy przejściowej  
 SZKOŁY PODSTAWOWEJ w Ścinawie do  
 im. Rezerwy powiatu Nakon  
 Nr 3 Rezerwa, data 24.12.1960 r.

WYCHOWAWCA KLASY: Alfryd NAUCZELNIK - DYREKTOR SZKOŁY: Janina

Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

**ŚWIADECTWO**

NAUKI                      RELIGII

Jodel Henryk

ucz. klasy 1 Szkoły Podstawowej  
 w Rezerwie

otrzymał w roku szk. 1960/61 następujące oceny:

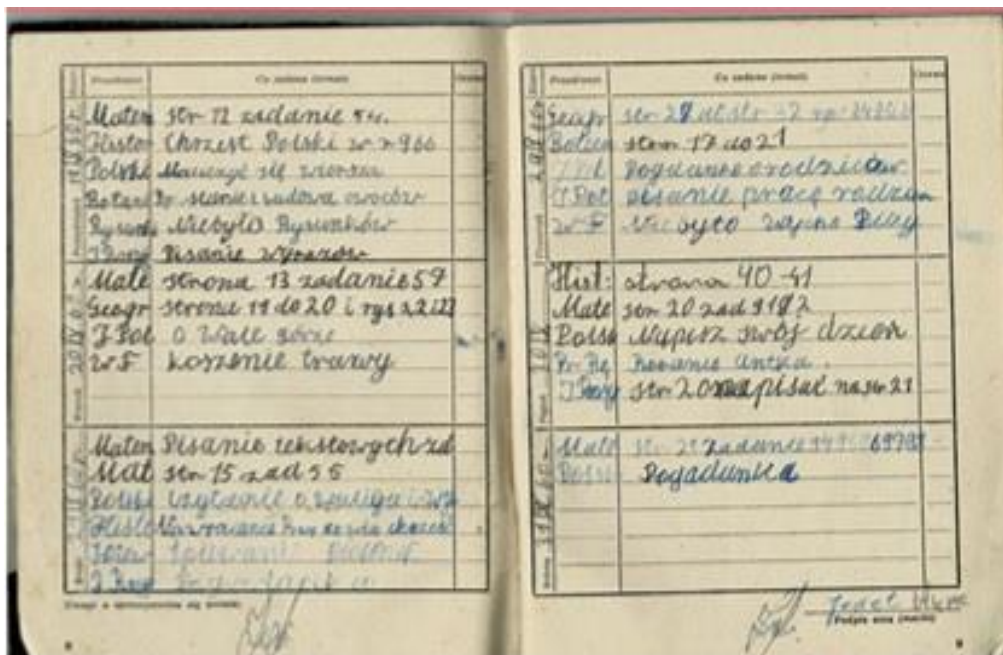
z uczęszczania na lekcje religii: bardzo dobry  
 z zachowania na lekcjach religii: bardzo dobry  
 z wiadomości religijnych: dobry

z życia religijnego w laice uświęcającej ocenia uczeń  
 (nie) sam(a) siebie wobec Boga i własnego sumienia  
Ścinawa, dn. 22.6.1961 r.

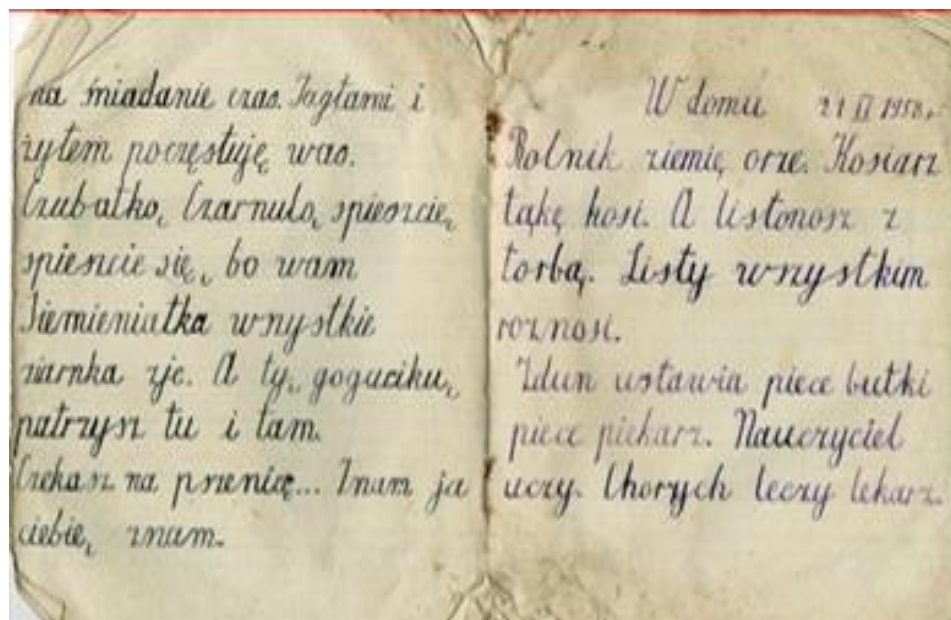
Janina                      W. J.  
 podpis Ks. Proboszcza                      podpis Ks. Katechety

Wzr-Zem 664/59-100.000-1.17.124

Fot. 5. Świadectwa szkolne Henryka Jodel - rok 1960 i 1961

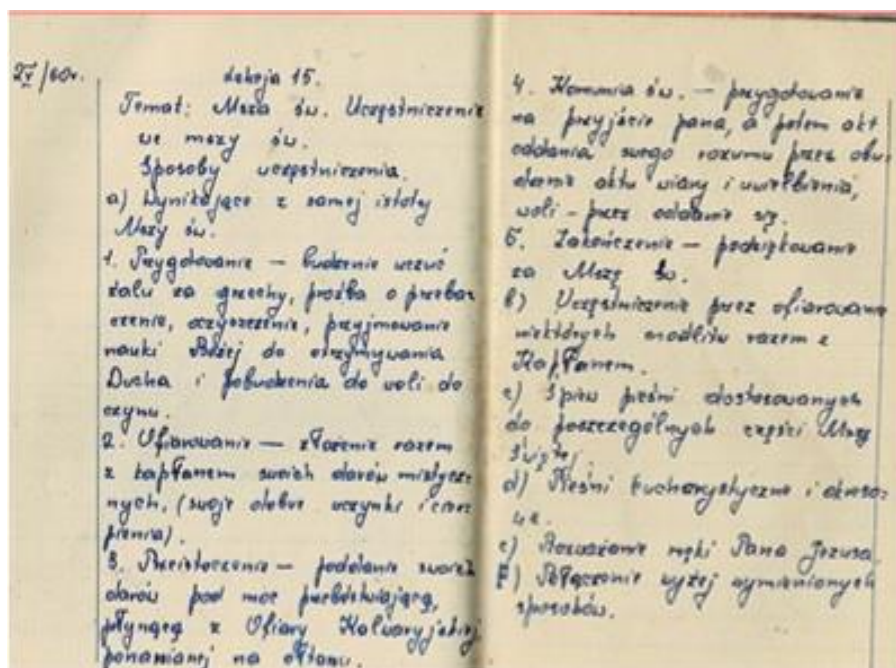


Fot. 6. Dzienniczek ucznia Henryka Jodela z 1960 roku



Fot. 7. Zeszyt Henryka Jodela z 1958 roku





Fot. 8. Zeszyt do religii Alfredy Jodel

\*\*\*

Z tamtych czasów w rodzinie został egzorcyzm chroniacy przed złym duchem, którym droga Aniu zainteresowała się. Został on obszyty przez moją babcię Rozalię Pietkowską z domu Matukiewicz<sup>5</sup> z Odelska. Moja mama zawsze miała go przy sobie, teraz jest w moim domu, a jak podrośniesz, ofiaruję go tobie. W twoim domu jest też skrzynia, w której moi rodzice Antonii i Maria Jodelowie przywieźli na Ziemię Odzyskane dorobek swojego życia. Rozbudza ona wyobraźnię i uruchamia domysły. Ma duszę, magię i historię, która boli, a którą należy pamiętać! Udało jej się znieść wszystko, przetrwała okrucieństwo wojny, a potem czasy komunizmu. Niedoskonałości tej skrzyni czynią ją ważną, tak jak ważna jest historia, według Cyncerona „...świadek czasu, światło prawdy, życie pamięci, nauczycielka życia, zwiastunka przyszłości”<sup>6</sup>.

Zamilkłam. Było mi niezręcznie.

- Babciu dlaczego wcześniej nie opowiedziałas mi tej historii?

Babcia wstała z fotela, rozprostowała kości, spojrzała na egzorcyzm i powiedziała:

- Po co? - przecież historia to nuda.

<sup>5</sup> Rozalia Pietkowska- ur. 1882 w Odelsk, zm. 29.06.1964 r. w Ręszowie, pochowana w Ścinawie.

<sup>6</sup> A. i M. Józków, *Aby moim dzieciom żyło się lepiej*, „Gazeta Wroclawska” 2016, nr 226, s. 15.



Fot. 9. Skrzynia Marii i Antoniego Jodela, w której przywieźli na Ziemię Odzyskane cały swój majątek